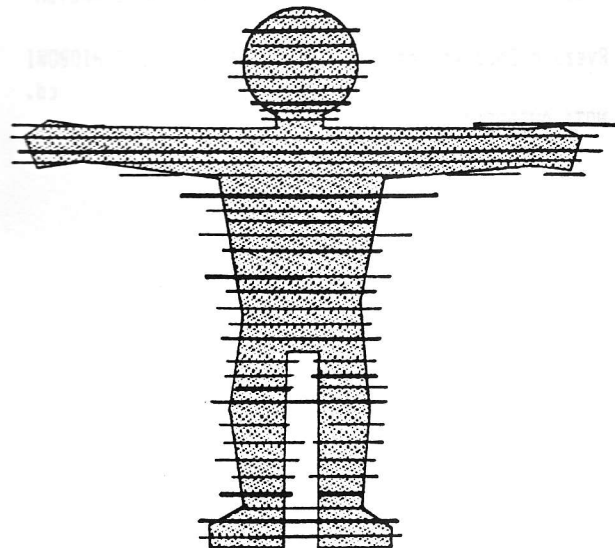


48

NUMER CZTERDZIESTY OSMY

SZTUKA OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO



ISSN 1426-0158

5 Rmk (obraz) - INRI

6 Słowa Ewangelii - św. Jan 15,1-11

7 PROGRAM

9 Agnieszka Zabielska (poezja-z cyklu: wiersze pierwsze)-
WRZECIŚWIAT

10 Ryszard Marek Kędzierski (poezja) - ŚWIĘTO ZMARŁYCH

11 Ryszard Chodźko (esej) - ODPOWIEDŹ NIE TYLKO HIOBOWI
cd.

23 NOTA AUTORSKA

NUMER CZTERDZIESTY OSMY

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO
OSOBA - ZNAK - ESEJ
WROCŁAW - 1996 ROK VI
± MIESIĘCZNIK

"Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czysti dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - o ile nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami. Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna."

Prace poszukiwawcze Sztuki Osobowej ciągle nie ustają. Jestem pełen nadziei, że wielokrotnie powtarzany proces nie naszej metody, jakby indukcyjnego sposobu poszukiwań, przyniesie swoją odpowiedź. Chociażby dlatego, że nie robię nic takiego co by mogło przeszkodzić w ostatecznym osiągnięciu zamierzenia. Przeszkoda nigdy bowiem nie pochodzi od strony osoby zabiegającej o coś, a przynajmniej nie powinna, ale przeciwnie, od innych osób... Wszystko będzie dobrze, chociaż pozostało nam iść jakby po linii świeckiej i prywatnej, jednakże przecież nie do końca... Kościół bowiem może akceptować i akceptuje nie tylko formalnie życie osób samotnych.

Jednakże jest wielka szkoda, że w naszym Polskim Kościele, wszystkie rzeczy już spisane, w naszej kwestii, nie są przestrzegane. Nie chodzi tu tylko o doskonałość, ale o prawo. Smucimy się, lecz nie oskarżamy. Z tym ostatecznym stwierdzeniem musimy postępować dalej, w tym odłączeniu, z pogodną nadzieją, wierząc w ludzi i Bożą Opactwo. A także słuchając Głowy Kościoła.

Prosimy, wybaczyć nam taką natarczywość. Bardziej wnikając w problem, można by dostrzec przy tej metodzie usilną walkę o coś także innego i tak potrzebnego temu krajowi. Zarazem bowiem władza Kościoła w Polsce, wydaje się z Ewangelii, ma prawo zbierać owoce z ziarna zasianego

przez innych, lecz bez uruchomienia tych pewnych relacji, otwartych już wcześniej przez Ducha św. i prawo kanoniczne, nie zostanie zamknięta pełnia funkcji wzajemnego, i jak najbardziej hierarchicznego współdziałania ludzi w Kościele i w świecie. Co jest dodatkowo, zdaje się, wyraźnym znakiem zamknięcia dwutysięcznej chrześcijańskiej epoki... Albo mogłoby tak nastąpić...
 Panie Jezu pozwól nam odejść w głąb siebie, zabiegając o Królestwo, które pomimo wszystko, nie jest z tego świata. Nie pozwól Panie aby ktoś gorszył się naszą postawą. Spraw i jcz przedwieczny, abyśmy nie narażali całego Kościoła, ale go pomnażali. Boże litościwy, zlituj się nad nami. Spraw Panie abyśmy dali świadectwo własnym czynem, dokonaniem.

z cyklu:
 wiersze pierwsze

WSZECHŚWIAT

Błogosławiona niech będzie
 CISZA.

W niej tylko słyszę

GŁOS BOGA

Jak daleki promyk burzy.

Błogosławione niech będzie
 MILCZENIE.

Dotykam w nim

WSZECHMOCY BOGA

Trzymającego KOSMOS w dłoni.

ŚWIĘTO ZMARŁYCH

listopad 1982r.

milczycie. w ziemi rozkładają ręce
 ktoś stojąc przy kimś, co leży, roz-
 mawia jak żywy z żywym lub umarły
 z umarłym. ten - jeszcze jest na
 ziemi choć ma ją zamiast chleba w
 ustach. tamten - krzyczycie tuż pod
 ziemią zepchnięci z pękniętej uli-
 cy wydzierając ziarno życia, sami
 stali się ziarnem. wokół ciernisty
 ch krzyży brzęczą światła - którzy
 zabijacie nie jesteście; - którzy
 zabici zostaliście żyjecie wiecznie

ODPOWIEDŹ NIE TYLKO KIOBOWI

O związkach literatury z etyką

cd.

Precyzyjną ilustracją słów Miłosza jest poetycka krea-
 cja bez tytułu - pióra Wiesława Kazaneckiego z tomu "Ko-
 niec epoki barbarzyńców":

Oto krajobraz czytany od
 końca:

Rzym podnosi się z upadku;
 wojska barbarzyńców wycofują się poza granice
 cesarstwa
 Dzieje się to równocześnie
 jakby
 dwa skrzydła ruchomego mostu
 powracały do pozycji pionowej przy skrajnych
 nadbrzeżnych przesłach.

Wódz Germanów

nie wydał jeszcze ostrożnych doradców,
patrzy na mapę Imperium,
i czuje tylko lęk.

P

o

W

o

1

i

dobiega początku

krwawo stłumione powstanie w zaalpejskiej Gali,

a wszyscy wierzą jeszcze w wieczność
świętej stolicy cesarów.

Autor "Końca epoki barbarzyńców" przewidział przyszłość rozbitych witraży - zdegradowanych idei i wartości. Zbigniew Herbert swój głośny wiersz "Do Marka Aurelego" poprzedził znamienną dedykacją - Profesorowi Henrykowi Elzenbergowi, autorowi znanych dzieł: "Wartość człowieka" i "Kłopot z istnieniem", etykowi, filozofowi i historykowi Uniwersytetu w Wilnie i w Toruniu.

W swojej etyce Elzenberg przekonuje, że dobro i piękno są tą samą jakością, tyle że widzialną z różnych stron. Ten znakomity znawca sztuki antyku i kultury Francji entuzjastycznie namawiał odbiorców do obcowania z

artystycznymi kulturowymi, dzięki którym życie zyskać może ostateczną wartość. Elzenberg był zdania, iż życie samo w sobie pozbawione jest sensu. Dopiero poprzez opór wobec przystosowania i tchórzostwa - wobec "barbarzyństwa" - nabiera znaczenia i formy. Powinniśmy zatem: "mniej troszczyć się o to, jak się nam będzie powodzić, a bardziej o to, czym się staniemy".

Ow etyk i filozof najgoręcej pragnął niezależności od wszelkiej władzy dyktatorskiej i przestrzegał nas przed haniebnymi skutkami "praktycznego realizmu". Za największe z ł o i za rzecz najbardziej niegodną uznawał Elzenberg przystosowanie się człowieka do niewłaściwych warunków: "Bo nieprzystosowany, żeby żyć, musi to nieprzystosowanie jakoś odrobić i właśnie to odrabianie - część tego odrabiania - to jest k u l t u r a". (H. Elzenberg, Kłopoty z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu, Kraków 1963).

Kultura, jak i każda kreacja, pojmowana jako rekompensata braku przystosowania, jako forma oporu i obrony przed "barbarzyństwem", jako szansa na osobiste wyzwolenie - to światopoglądowy kontekst, który odnajdujemy zarówno u Miłosza, Elzenberga, Herberta, jak i młodszych twórców - "pokroju" Kazaneckiego - w cennym raptularzu, stanowiącym wartościową pamiątkę po poecie, odnajdujemy niejako ciąg dalszy refleksji kulturowych i etycznych, które pamiętamy z esejów Herberta "Barbarzyńca w ogrodzie". W dzienniku Kazaneckiego - w zbiorze zapisów z

czternastu dni października 1987r. zatytułowanym "Oswoić szczurę w Zachodnim Berlinie" czytamy:

"Chiński demon jest mniejszy od półrocznego dziecka. Ale z proporcji ciała: z tułowia, głowy, nóg, ramion emanuje siła olbrzyma. Twarz ma zamkniętą, zasupłaną, jak węzeł. Ale zarazem piękną jak rozgwieżdżone niebo. Harmonijną jak gwiazda z Betlejem i rozchylaną jak meteor. Demon jest małą rzeźbą. Jest właściwie miniaturą demona. Ale jest rzeźbą największą, jaką kiedykolwiek widziałem. W tym sensie jest tajemnicą. Nawet nie sztuką. sztuka pozwala podziwiać się. Chiński Demon po prostu istnieje jak wszechświat. Nie obchodzi go ludzkie spojrzenia. Ignoruje nasz zachwyt. Jest harmonijny doskonałej niż Galaktyka. A doskonalsza od niego może być tylko Nicość. (...)

Zbyt wcześnie spostrzegłem Demona w tym wielkim muzeum, niedaleko głównego gmachu uniwersytetu. Obojętnie przechodzę teraz obok innych dzieł. Malarstwo europejskie. Polinezja. Dział archeologiczny. Sztuka sakralna. Wielkie sale. Tłum eksponatów. ślepy, bezmyślny, szary, jak każdy tłum. To co z tego, że piękny? Tylko Demona zapamiętałem tu osobno. Musiałem powracać tu jeszcze setki razy, by wyłuskiwać z tłumu każdego dnia jedno dzieło i pozwolić mu sobą zawiadnąć, jak Demonowi. Bo tylko takie spotkania ze sztuką mają sens". (z maszynopisu Autora).

Poeta i autor dziennika rehabilitując widzenie m i t y c z n e świata (człowieka Pierwotnego) powraca do dotykaności zjawisk bytu. Mistyka "pierwotności" wy-

raża się w dzienniku w wizji pełnej obrazowego konkretności. Wiruszenie i doznanie łączą się w Prajedenię - w Pełnię. W ową jedność, do której tęskni nasza świadomość i podświadomość. Mowa o tej jedności archetypalnej, z progu bytu, kiedy świadome nie przeciwstawiało się nieświadomemu - wrażenie pojęcia, intuicja racjonalnemu poznaniu. świat - nam samym. Kiedy "ziemia" i "wody" nie były jeszcze rozdzielone, by posłużyć się słowami "Genesis".

Jak przekonujemy się, ten zagubiony "paradygmat" - motyw barbarzyńcy jako łańcucha kultury i cywilizacji, odnaleźć możemy nie tylko u autora "Martwej natury z wędzidłem". W zbiorze esejów: "Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań" Leszek Kołakowski podejmuje problem, "szuka barbarzyńcy" w ogrodzie kultur: "W jakim sensie żołnierze Cortazara byli b a r b a r z y Ń c a m i ? Z pewnością byli zdobywcami, a nie konserwatorami zabytków; byli okrutni, chciwi i bezlitości, zapewne zarazem pobożni, szczerze przywiązani do swojej wiary i przekonani o swojej duchowej wyższości. Jeśli byli barbarzyńcami, to tylko w pewnym sensie, w jakim barbarzyńskie z definicji są wszystkie podboje, albo dlatego, że nie odkryli respektu dla ludzi, którzy żyli w innych obyczajach i czcili innych bogów, czyli po prostu dlatego, że brakowało im tolerancji wobec innych kultur. Tutaj jednakowoż dotykamy kłopotliwej kwestii: w jakim zakresie respekt

dla innych kultur jest w ogóle zalecany i w jakim momencie chwalebna wola, by nie okazać się barbarzyńcą? Barbarzyńcą był zrazu ktoś, kto mówił językiem niezrozumiałym, rychło jednak słowo przybrało treść pejoratywną kulturalnie. Wszyscy, co studiowali filozofię, pamiętają sławny prolog Diogenesa Laertiosa, gdzie zwalcza on błędną teorię, iż filozofia jakoby istniała przed Grekami u barbarzyńców, u gimnosofistów indyjskich, u babilońskich czy celtyckich kapłanów; atakował (...) uniwersalizm kulturalny czy też kosmopolityzm trzeciego wieku; n i e powiada, to tu właśnie, gdzie znajdują się góry Ateńczyka Muzajosa i Tebańczyka Linosa, syna Hermesa i Uranii, tu właśnie filozofia, jak zresztą ród ludzki, ma swój początek. (...) oburza się na myśl, że można filozofem nazwać Orfeusza z Tracji, człowieka, który bezwstydnie wszystkie namietności ludzkie, również najnikczemniejsze, przypisywał bogom." (wyd.: *Aneks, Londyn 1984*).

Kiedy na przykład zastanawiamy się nad powrotami do gniazda kulturowego, kiedy myślimy chociażby o powrotach kreatywnych Miłosza czy Konwickiego na Wileńszczyznę - orientujemy się, że chodzi tu o "retrospektywy" do tych "miejsc wspólnych", gdzie jak w Wilnie (czy jak we Lwowie Józefa Wittlina) sąsiadowały ze sobą w życiu codziennym rozmaite kultury i obyczaje ("barbarzyńców"), ludzi różnych wiar i języków. W zbiorze eseistycznym "Rodzinna Europa" Miłosz już na wstępie wyjaśnia: "Tak więc pierwszym

zadaniem była chęć, żeby przybliżyć Europę Europejczykom. Dzisiaj nie tak określiłbym swój cel. Decyduje o nim to, co można nazwać okiem kalejdoskopicznym. Ten nowy organ chwytający równocześnie różne punkty kuli ziemskiej, ale także różne momenty czasu, film kształcił u moich współczesnych. Poza tym musiałem nim się częściej posługiwać, rzućmy przez okoliczności z jednej cywilizacji w drugą, spod dużego cinienia w małe i na odwrót." (Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa, Instytut literacki, Paryż 1980, "Biblioteka Kultury", t. 327, wyd. 2.*).

Przestrzeń kultury - jak podkreśla Miłosz - to także p o g r a n i c z e k u l t u r między cywilizacją wyżej rozwiniętą i cywilizacją "barbarzyńców", tą, która podlega rozwojowi i transformacjom. Wypada patrzeć na pogranicze kultur także w perspektywie aksjologicznej jak i etycznej.

Fenomen życia na pograniczu kultur odbierany dziś bywa najczęściej jako doświadczenie wzbogacające. Jako (mimo "fatalistycznego" kontekstu historycznego) egzystencjalna szansa. Czy nie istnieje jednak w tym przeświadczeniu pewne niebezpieczeństwo dla samej literatury? Bo może warto rozpoznać uważniej, co z tego spotkania kultur rzeczywiście wynika? To wszystko, co działo się podczas wojny i po wojnie, zafundowała nam Historia. I zapewne ten węzeł gordyjski można symbolicznie nazwać "momentem pojałtańskim". Deportacje, czystki, wygnanie z domu urodzenia, brak tolerancji, walki religijne - to spotkało, rzecz ja-

sna, niezliczoną rzeszę ludzi na terytoriach etnicznego i politycznego pogranicza kultur. Ten sam mechanizm fatalny działa do dnia dzisiejszego na wielu zapalnych obszarach nie tylko europejskiego programu kultur.

O tych największych dramatach i krzywdach ludzkich pisał - w języku kreatywnym - Miłosz, ale i wielu innych - Strykowski, Buczkowski, Truchanowski, Odojewski, Kuśniewicz, Zakiewicz - nie sposób wszystkich wymienić. Kuśniewicz w "Inakach zodiaku" przedstawił idellę "złotych początków", ale już w finale owej strefy "Stref" ukazał rozpad różnoplemiennej wspólnoty. Wojna rozbiła harmonię "pierwszej ziemi", ludzkich kamyków pięknej mozaiki już nikt później nie potrafił złożyć w Całość, w Raj. Ożyła agresja i doszły do głosu ludzkie antagonizmy. Wszyscy okazali się Barbarzyńcami. O takim czasie agresji i powszechnej śmierci wartości przejmując opowiadał - w swojej kreacji "Malowany ptak" - Jerzy Kosiński. W prologu do dzieła autor wyznaje: "Życie ludzkie często nie posiadało tej wartości co kula, która mogła je przerwać, fakt, że samotny chłopiec, uważany za Żyda lub Cygana, zdołał przetrwać wojnę, jest niewątpliwie wyjątkowy. (...) Czyż chłopci mogli nagle zapomnieć to, o czym na każdym kroku przypominały porozklejane wszędzie "Bekanntmachunge" (Obwieszczenia: za udzielenie schronienia lub pomocy Żydom i Cyganom grozi kara śmierci bez względu na okoliczności). Prawo to nie zostało wymyślone w odległych, ubogich wioskach Europy Wschodniej. Nie napisali go wieśniacy; trafi

ło do nich prosto z "cywilizowanego" świata; przyniosły je na bagnietach okupacyjne wojska. Jego sformułowaniem i rozpowszechnieniem zajęli się ludzie wykształceni w ośrodkach kultury europejskiej, wychowani ze świadomością renesansu i Oświecenia, filozofii Kanta, Hegla i Schopenhauera, miłośnicy muzyki Bacha, Beethovena i Mozarta, poezji Goethego i Schillera, znający prozę najwybitniejszych umysłów swojego pokolenia." (J.Kosiński, Uwagi Autora - *Malowany ptak*, Warszawa 1990).

Miłosza zwady i agresje "barbarzyńców" wyrzuciły z gniazda, został "ptakiem wygnanym". W "Widzeniach nad Zatoką San Francisco" wyznaje: "Żadna Cyganka nie przewidziała, że opuszczę moje rodzinne okolice na zawsze. (...) Kalifornia nie jest dla mnie tym, czym dla większości jej mieszkańców, imigrantów z innej części północnej Ameryki. Jestem ciągle tym małym chłopcem, który za pierwszą swoją wizytą w wielkim mieście przestraszył się szumu wody w muszli klozetowej, bo myślał, że ciągnąć za łańcuszek zepsuł nie znany sobie przyrząd. Prowadzony przeze mnie samochód jest dla mnie nadal zwierzęciem podejrzane apokaliptycznym, oswojonym tylko przez jedyne go posiadacza takiego wehikułu w naszym powiecie, hrabiego Zabiellę". (Cz.Miłosz - *"Widzenia nad Zatoką San Francisco"*, Kraków 1989).

"Księga olśnień" Miłosza - jak sam to określił - stały się "Wypisy z ksiąg użytecznych". Na tego typu oryginalną antologię niewielu autorów mogłoby sobie pozwolić. Skła-

dają się na nią wiersze z różnych epok i kręgów kultury: od chińskich mistrzów Zen, poprzez mistyków perskich i żydowskich po współczesnych poetów europejskich i amerykańskich, w tym przedstawicieli Beat Generation. Całość okolona jest ramą "narracyjną" Miłosza. Ale też asocjacyjnymi dygresjami i komentarzami. Jest to antologia intymna i prywatna - osobista księga iluminacji. Dziennik lektury wierszy, które autor "Kontynentów" czyta w różnych językach, obserwując inercję i erozję wyobraźni metafizycznej w dzisiejszym świecie Pustyni i konfrontując współczesność z bogactwem przeżyć metafizycznych ludzkości sprzed kilkuset lat. Miłosz przywołuje owo bogactwo bytu, jego najgłębszą esencję duchową, która dziś staje się niedostrzegalna. Nie chcemy czy nie potrafimy jej dostrzec? To sens "księgi użytecznej" Miłosza. Tam, gdzie tkwi Miłosz, w Kalifornii, łączą się ze sobą harmonijnie Wschód i Zachód, chrześcijaństwo, buddyzm, jak i inne wiary. Miłosz znalazł się w uprzywilejowanym punkcie globu, z którego widać jaśniej i "głębiej" aniżeli z naszej tużewczej, czy europejskiej perspektywy. Stąd łatwiej porozumieć się Miłoszowi z Thomasem Mertonem - niż z nami, z Europą, z jej "kłatkami" ciasnych tradycji, skostnieniami.

Merton pisze do Miłosza (Jhs Abbey of Gethsemani Trappist, Kentucky 5 czerwca 1961): "Wówczas wylania się problem, że być może tu, w tej nicości, jest nieskończona wartość, obecność Boga, który nie jest odpowiedzią,

B o g a H i o b a, któremu ponad wszystko, poza wszystkim musimy być wierni. Ale jest coś strasznego w tym, że On nie jest znany innym, jest niekomunikowalny. Człowiek nie ma żadnego poczucia, by kiedykolwiek inny mówił o Nim, czy odwoływał się do Niego, stąd wylania się ogromne zagrożenie, że może to jest diabeł, bo mówią, że Bóg absolutnie nie jest prywatny". (Thomas Merton - Czesław Miłosz - Listy, Wydawnictwo Znak, Kraków 1991).

Te myśli - jak wyznaje Merton - spowodowane być może zostały przez odwiedzin w klasztorze pewnego wykształconego mnicha z Europy, przenikniętego tradycją monastyczną, autorytetu "wolnego od jakiegokolwiek twardego konwencjonalizmu". On przybył posiadał najlepsze odpowiedzi w każdej dziedzinie, ale Merton - chociaż je intelektualnie akceptował - czuł przecież, że mogłyby się oprzeć na innych o d p o w i e d z i a c h, a że tak w istocie wcale nie chodzi o odpowiedzi...

Przekonywująco brzmią do dziś słowa Fiodora Dostojewskiego: "Jeśli Boga nie ma, wszystko jest dozwolone". Tu na koniec - przywołajmy raz jeszcze myśl z "Ludzkich oblicz Boskiej Prawdy" pióra Jerzego Kopani: "Jeżeli Bóg Abrahama jest jedyną Prawdą, nic nie chroni człowieka przed koniecznością rezygnacji z rozumu. Być może jest to jedyny niepodważalny dowód istnienia Boga Abrahama, Izaka i Jakuba: historyczny fakt, że ledwie wyszliśmy z platonńskiej jaskini, już jesteśmy na drodze prowadzącej do krainy Moria. I odtąd po każdym czynie strasznym - gdy

dokonało się dzieło wojenne, gdy spłonął stos - wypowiedział człowiek słowa: "Bóg tak chciał". Aż w końcu sam rozum pojęty został na obraz i podobieństwo biblijnego Boga i wielu pojawiło się bogów na ziemi, każdy zazdrosny i pilnie strzegący, by nie miał człowiek innych bogów nad nim. (...) Gdy patrzymy na dzieje chrześcijańskiej Europy, powstać w nas może podejrzenie, iż wielu działało w przekonaniu o prawdziwości innej tezy: "Jeśli Bóg istnieje, to trzeba uzasadnić konieczność wszelkiego zła". Nawet wtedy bowiem, gdy wiemy, że dokonuje się zło, jednocześnie wiemy, że nic się nie dzieje bez woli Boga. Dlatego wzbudziwszy w sobie gotowość poddania się rozkazom bożym, musimy milczeć o Izaaku" (op.cit.).

Kiedy orzekamy, że coś jest absurdalne, to nie zapominajmy, że ów nonsens może objawić się także dlatego, iż nie jesteśmy Panem Bogiem, że jesteśmy po prostu omylnymi ludźmi obdarzonymi różnymi ograniczeniami własnego umysłu. Dlatego przypomnieć wypada, że kiedy hindusi wznoszą świątynię, jeden węgiel pozostawiają nie wykonczony. Tylko bogowie bowiem mogą wykonać swoje dzieło w sposób wykonczony. Tylko bogowie bowiem mogą wykonać swoje dzieło w sposób doskonały. Człowiek - nigdy. Dobrze zatem wiedzieć, że człowiek nie jest doskonały - wtedy czujemy się lepiej, normalniej.

Ryszard Chodźko
Góry, 17.IV.1996.

Agnieszka Zabielska

Mieszka w Warszawie. Poetka "wierszy pierwszych", które zachwycają swoim wewnętrznym przesłaniem.

Ryszard Marek Kędzierski

Urodził się i mieszka we Wrocławiu. Redaktor i twórca programowy Sztuki Osobowej. W numerze oprócz obrazu INRI, drukowany jest okolicznościowy wiersz.

Ryszard Chodźko

Mieszka w Białymstoku. Doktor nauk humanistycznych. Eseista, prozaik. Autor drukowanego eseju /cz.2/: "Odpowiedź nie tylko Hiobowi".

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...6.

Autorzy numeru czterdziestego ósmego: Agnieszka Zabielska
Ryszard M. Kędzierski
Ryszard Chodźko

ADRES:

SZTUKA OSOBOWA
ul. Ziocieniowa 3
51-251 WROCLAW

Redakcja: Janusz Halicki
red.odp. R.M. Kędzierski
Henryk Wolniak